Pamiętnik Oficera Maremachtu 11

Fandom nostra?

Fandom jest jak mafia. Jak się raz w to wdepnie, to ciężko się go pozbyć z butów, a jeśli się zanurzymy choćby po pas, to jedna z nóg już na zawsze utknie w sprawie. Tak, to bardzo przypomina powiązania mafijne, których nie da się w żaden sposób wykreślić lub wygumkować z życiorysu. Problem w tym, że o ile zabawa w gangstera jest realnie niebezpieczna, krzywdząca, a także daje korzyści tylko specyficznej, wąskiej grupie cwaniaków, to oczywiście fandom nie pociąga za sobą takiego ryzyka.

Dobra, do rzeczy.

Każde lokalne ugrupowanie przeżywa co jakiś czas spektakularne odejście kogoś znanego. Z reguły im głośniej się ten ktoś żegna z kolegami, tym szybciej wróci. Nieraz widać dramatyczne oskarżenia, pełne lamentu wyznania „mam dość, odchodzę, nie płaczcie!”, a nawet groźby. Nie chcę rzucać ksywami, ale nawet w Tribrony mieliśmy takich wątpliwej jakości melodramatów z pół tuzina.

Pomimo że ci ludzie z reguły życzyli reszcie tego samego, co Spike życzył Pinkie Pie w „Party.mov”, to jakoś chyba się po pewnym czasie stęsknili i ni stąd, ni zowąd pojawiali się znowu. Rzucają dowcipem, mniej lub bardziej brutalnym, i oczekują, że pomimo niedawnego wypięcia się na kolegów spotkają się z miłym przyjęciem. Cóż, fandomy z reguły wiele wybaczają i witają synów marnotrawnych jak braci, ale niesmak pozostał.

Można też zauważyć inny styl powrotów. Niektórzy rzucają oskarżenia, że fandom zeszmacił się w czasie ich nieobecności, więc przybywają niczym skrzyżowanie Beowulfa i Wałęsy, aby uzdrawiać i ratować. Cóż, obawiam się, że jest to dość śmieszne.

Innym kuriozalnym zachowaniem jest wymądrzanie się i negowanie „newfagom” prawa do… bycia broniaczem? Przynależenia do fandomu? Ciężko to w sumie nawet zdefiniować. Grunt, że wraca taki delikwent po latach, zauważa, że ma przed sobą wiele nowych, anonimowych dla siebie twarzy, to jednak wciąż uważa się za godniejszego, ponieważ należy do “starej gwardii”. Ciekawe, jak bardzo przez ten jeden fakt przysłużą się do budowy fandomu.

Fandom jest jak mafia. Ciężko go opuścić, gdyż siła sentymentu potrafi przywiązać każdego. To argument za w dyskusji, czy istnienie podobnej subkultury to zjawisko pozytywne, skoro nawet w tak zgorzkniałych sercach budzi coś wrażliwego.